

# Salmonowicz, Stanisław

---

## Od Targowicy do Sejmu Grodzieńskiego. Casus Fryderyka Moszyńskiego

---

Przegląd Historyczny 85/3, 307-313

---

1994

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STANISŁAW SALMONOWICZ

## Od Targowicy do Sejmu Grodzieńskiego Caus Fryderyka Moszyńskiego \*

Przypomnijmy, iż jedna z najbardziej kontrowersyjnych postaci naszej historii, o której wypowiedane są sądy diametralnie różne, król Stanisław August Poniatowski nie ma żadnej pełnej biografii uwzględniającej poza polityką i mecenatem królewskim sprawy życia prywatnego, finansów itd. Nie ma takiej pełnej biografii także i Hugo Kołłątaj, o którym przez lata obiecywał napisać dużą książkę jeden z mistrzów mojej młodości — Bogusław L e ś n o d o r s k i. Wymienić można wiele innych istotnych dla epoki stanisławowskiej osób, które nie uzyskały biografii na miarę potrzeb. Istnieje przecież pewna szczególna grupa polityków, do których biografowie się nie palą, niekiedy brak co do tych osób podstawowych ustaleń. Chodzi tu o dość znaczną liczbę osobistości epoki, którą można by określić szerokim mianem „targowiczian”. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż jednostki spośród nich wybitniejsze, a zarazem ludzie splamieni bądź uległością (niekiedy naiwną) wobec Rosji, bądź ewidentną i świadomą zdradą narodową, były przecież z reguły osobami z kręgu oświeconych arystokratów, bliskimi zazwyczaj uprzednio już od lat sześćdziesiątych XVIII w. królowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Większość z nich zawdzięczała swe pierwsze wysokie godności jego łaskom, zwłaszcza w dobie Rady Nieustającej. Tylko niektórzy z nich błyskawiczną, źle kończącą się karierę, robili dopiero w latach 1792-1793. Można dla całej grupy wymienić jako reprezentatywne nazwiska Józefa Ankwicza i Franciszka Ksawerego Branickiego, Szymona Kossakowskiego i Józefa Zabięły, Piotra Ożarówskiego, Kazimierza Raczyńskiego, Szczęsnego Potockiego i Seweryna Rzewuskiego. Do tej grupy, z niejednej przyczyny, zaliczyć by należało i Fryderyka Moszyńskiego. Każdy, kto bada dzieje I, II i III rozbioru Polski, zwłaszcza z perspektywy reakcji ówczesnych polskich elit, nie może rezygnować z próby uchwycenia nie tylko ludzi Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja lecz także — dla pełności niczym nie retuszowanego obrazu rzeczywistości historycznej — musi ukazać postacie, działania i motywy działania wszystkich ważnych grup politycznych. Mamy w pamięci, choć dziś może nieco przybłąkły u polskiego czytelnika (a niestety), obraz sejmu grodzieńskiego pióra Władysława R e y m o n t a, jego niezapomniany opis balu wydawanego przez Ambasadora carycy. *Nb.* tego klimatu Grodna, jaki wyłania się z wielu pamiętników i opisów epoki, Grodna jurgielników i zaszczytników carskich brak zupełnie w rozprawie Łukasza K ą d z i e l i, przez co jakby pewne proporcje spraw się zatracają. Fakt, iż o tych aspektach obszernie pisali już jego poprzednicy, nie zwalnia od przypomnienia pewnych faktów i ogólnego klimatu.

Celem, jaki postawił sobie autor na przykładzie sylwetki Fryderyka Moszyńskiego i jego działań publicznych w latach 1792-1793, było ukazanie, na przykładzie dość zresztą niejednoznacz-

\* Uwagi na marginesie rozprawy Łukasza K ą d z i e l i, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792-1793*, Warszawa 1993, s. 383.

nym, dylematu, który w istocie przynajmniej od 1794 r. aż po wiek XX wielokrotnie wracał w rachuby polskich polityków. Jest to problem dopuszczalnych granic kompromisu z przeważającym czynnikiem obcym, kompromisu określanego zazwyczaj jako koncepcja „mniejszego zła”. Każdy zazwyczaj kompromis zawierany z najeźdźcą, niewolącym, zaborcą rodził pytanie o granice moralne kompromisu. Polacy przez cały wiek XIX szamotali się w trudnej grze między romantycznym *liberum conspiro* prowadzącym do irredenty niepodległościowej, nieraz pozbawionej wszelkich szans, a przyziemnymi metodami działania pracy organicznej, szukania realizacji własnych koncepcji za zgodą zaborcy kosztem nieuniknionych kompromisów. Powstawał problem ceny płaconej za kolaborację, problem jej uzasadnienia merytorycznego. Zgodnie z założeniem próba autora powinna „umożliwić zrozumienie motywacji i sposobu myślenia postaci angażujących się w tych latach po przeciwnej stronie niż członkowie stowarzyszenia patriotycznego z lat Sejmu Czteroletniego i uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej” (s. 7). Zauważmy w tym miejscu, uprzedzając dalsze wywody, iż rodzaj materiału źródłowego wykorzystany przez autora, rzadko pozwala uchwycić owe motywy: sam autor raczej rekonstruuje owe motywy z działań. Brak oczywisty materiałów poufnych a godnych zaufania, by wiedzieć co rzeczywiście myślały w pewnych sytuacjach osoby działające w tej epoce. Dotyczy to także i Fryderyka Moszyńskiego. Jeżeli jednak chodzi o fakty, to potoczna wiedza historyczna, określona głównie publikacjami końca XIX w., sprawę wydawałoby się jednoznacznie przesądziła konstatacją, iż obok zwykłych zdrajców na żołdzie carycy występowali w Targowicy i w Grodnie anachroniczni a zarazem naiwni obrońcy starszylacheckiego ustroju, a z nim ich własnych przywilejów. Zobaczymy czy książka Ł. Kądzieli udziela nam tu odpowiedzi, która pozwala na wycieniowanie dotychczasowych sądów.

Zauważmy na wstępie, iż metoda, jaką zastosował autor, od tytułu poczynając po uwagi podsumowujące, których w zasadzie nie ma, nie ułatwia zadania recenzentowi czy polemście. Autor w zasadzie ogranicza się do przedstawienia faktografii, unika wyciągania wniosków i stawiania ocen. W przedmowie napisał rzadko spotykane w pracach historycznych zdanie: „Tytułowy dylemat autor pozostawia bez odpowiedzi. Przedstawiając, w swoim mniemaniu obiektywnie, działalność bohatera i wszystkie jego uwarunkowania, wolałby, aby Czytelnik sam wyrobił sobie pogląd. Jeśli przy tej okazji wywiąże się dyskusja, będzie to najlepsza nagroda dla autora” (s. 9). Występując jako ów dyskutant także unikam sądów nazbyt kategoriicznych, takie sformułowania utrudnia zresztą sama koncepcja pracy, bowiem nie otrzymaliśmy pełnej biografii F. Moszyńskiego, która niejedno może w nowym świetle postawić, lecz tylko analizę kluczowych lat 1792-1793, na których biografia ostatniego wielkiego marszałka koronnego jeszcze się nie kończyła. Niewątpliwie układ wywodów autora, niektóre jego uwagi ogólniejszej natury, pozwalają sądzić, iż skłonny jest on uznać rolę Moszyńskiego na sejmie w Grodnie za pierwszoplanową a zarazem w zasadzie pozytywną. Osobiście będę tu stawiał pewne znaki zapytania i mnożył wątpliwości, które m.in. wynikają z faktu, iż nie można izolować oceny polityka Moszyńskiego w latach 1792-1793 od wydarzeń późniejszych — załamania się niemal natychmiastowego dzieła sejmu w Grodnie, załamania, które było już widoczne przed wybuchem insurekcji kościuszkowskiej a więc nie było jej konsekwencją, skoro wiele wskazuje na to, że III rozbiór Polski był już przesądzony nim doszło do przysięgi Kościuszki na krakowskim Rynku<sup>1</sup>. Nie można także w ocenie ogólniejszej Moszyńskiego pominąć jego działania i losów w dobie przed wybuchem insurekcji i w czasie insurekcji, jak i po jej upadku<sup>2</sup>.

Przejdźmy do omówienia wywodów pracy, która jest niewątpliwie w swym trzonie monografią solidną, opartą na szerokiej podstawie źródłowej i dobrej znajomości epoki i bez względu na

<sup>1</sup> O tym w dalszych uwagach. T. C e g i e l s k i i Ł. K ą d z i e l a w książce *Rozbiory Polski 1772-1793-1795*, Warszawa 1990, s. 286 n. nie zajęli stanowiska co do kwestii, czy insurekcja kościuszkowska spowodowała III rozbiór, czy też likwidacja Rzeczypospolitej była już tak czy owak przesądzona w Petersburgu.

<sup>2</sup> O tym poniżej.

problem spornej oceny sylwetki Moszyńskiego stanowić będzie odtąd cenne uzupełnienie dotychczasowej literatury o ostatnim sejmie Rzeczypospolitej. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że pośrednio żał, iż miast koncentrować się w tej pracy na Fryderyku Moszyńskim (aczkolwiek na szerokie tło obrad grodzieńskich) nie dał nam autor, mimo zebrania ogromnych dodatkowych materiałów (które obiecuje wykorzystać w szczegółowych przyczynkach) pełnej monografii sejmu grodzieńskiego weryfikującej po latach i uzupełniającej starą monografię Jana Wąsickiego. Praca poza zwięzłym omówieniem kolei życia Moszyńskiego przed 1792 r. (s. 11-46) przedstawia zasadnicze wywody w dwóch obszernych częściach: II. Targowica, III. Grodno. Najwięcej uwagi autor poświęcił okresowi sejmu w Grodnie i roli odegranej na nim przez Moszyńskiego. Jeżeli autor wykorzystał liczne źródła archiwalne krajowe to brak, o co autora trudno winić<sup>3</sup>, wykorzystania bibliotek i archiwów położonych na terytoriach byłego Związku Radzieckiego, które nie tylko do spraw rozbiorowych, ale i samej postaci Moszyńskiego niejedno mogłyby wnieść.

Fryderyk Moszyński (1737-1817), człowiek o biografii bogatej i zasługującej na uwagę, już przed 1792 r. wydaje się interesującym obiektem biografii politycznej. Jak już wspomniałem, zabrakło do pełnej charakterystyki postaci przedstawienia jego działań w latach 1794-1817, a zwłaszcza ukazania perypetii w dobie powstania kościuszkowskiego, kiedy to rzecz można byłoby stale niedalekim od zawiśnięcia na szubienicy obok Piotra Ożarowskiego czy biskupa Józefa Kossakowskiego. W jakiejś mierze ten brak urwał tok rozważań co do tytułowego dylematu, czy więcej było u Moszyńskiego służby Rzeczypospolitej, czy zwykłej zdrady. Wiadomo, że nie można go zaliczać do rządu pospolitych jurgieltników carskich. Wiadomo jednak także i to, że Moszyński potępiony był powszechnie przez warszawską ulicę, „oskarżano go bowiem o współudział w organizowaniu systemu policyjno-szpiegowskiego w stolicy pod rządami Igelströma”<sup>4</sup>.

Początki były przecież, z niejednego punktu widzenia, świetne. Ojciec Jan Kanty (zm. 1737) był podskarbisem koronnym za Augusta II, a starszy brat Fryderyka — August Fryderyk (1731-1786), stolnik wielki koronny, mecenas sztuki i utracjusz, był także specjalistą spraw skarbowych, którą to umiejętność jakby po ojcu odziedziczyli obaj synowie. Fryderyk urodzony w Dreźnie, tamże spędził młodość kształcąc się w Szlacheckim Korpusie Kadetów. O jego edukacji i podróżach nie wiadomo wiele<sup>5</sup>. Był od dziecka ułomny, wcześniej przejmował zainteresowania problemami tzw. ówczesnie nauk policyjnych (do których m.in. zaliczano naukę administracji, skarbowość, statystykę). Moszyńscy długie lata związani z dworem saskim nawiązywali szybko dobre stosunki z nowym królem. Od 1766 r. był Fryderyk członkiem Komisji Skarbu Koronnego i odegrał znaczną rolę w porządkowaniu finansów państwa. Człowiekiem bliskim królowi stał się urzędując od 1778 r. w składzie Rady Nieustającej, gdzie współpracował z wieloma późniejszymi targowicznymi<sup>6</sup>. Jako poseł na Sejm Czteroletni nie angażował się po stronie reformatorów i nowej konstytucji, choć ją bodaj zaprzysiągł<sup>7</sup>. Pozostawał niewątpliwie w gronie osób, które nie

<sup>3</sup> Wiadomo, jak utrudniano w minionych latach dotarcie do tajnych akt rosyjskich epok trzech rozbiorów Polski. Wiele kwestii, a zwłaszcza genezę decyzji o III rozbiórce wyjaśnić mogą tylko polskie studia źródłowe w tych aktach, bowiem dziewiętnastowieczne prace rosyjskie na ten temat wymagają obiektywnej weryfikacji.

<sup>4</sup> A. Zahorski [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 1994, s. 108.

<sup>5</sup> Brak nam informacji o obliczu intelektualnym i społecznym Moszyńskiego. Czy i w jakiej mierze aprobował ideologię Oświecenia? Brak nam generalnie źródeł, które ujawniałyby motywy działania i mentalność Moszyńskiego.

<sup>6</sup> W staraniach o łaski zagraniczne nie różnił się od innych magnatów, o tym świadczą jego powiązania z Potemkinem, przez którego chciał już wówczas uzyskać upragnione przezeń stanowisko ministerialne.

<sup>7</sup> Autor (s. 44) pisze, że Moszyński Konstytucji 3 Maja nie zaprzysiągł, ale innego zdania są autorzy biogramu w PSB t. XXII, s. 114, A. Zahorski i M. Złomska podając datę 22 maja.

chciały konfliktu z Rosją jednakże w momencie decydującym (i wiele razy później) starał się nie zajmować jednoznacznego stanowiska i miast do Jass wyjechał do Drezna (9 czerwca 1792). Podsumowując ten okres: Moszyński to finansista i biurokrata, zwolennik oświeceniowej modernizacji państwa, ale zarazem człowiek już wówczas wyraźnie w orbicie rosyjskiej, co zresztą można powiedzieć dla tego okresu także i o królu. Czy jednak prawdziwa modernizacja państwa i wzmocnienie go były możliwe pod kuratelą Rosji?

Okres Targowicy to część II pracy. Kiedy w dobie insurekcji Moszyński musiał się tłumaczyć, wyjaśnił swe postępowanie ówczesne następująco: „Widząc coraz dalsze wkraczające w kraj wojska moskiewskie, unikając niebezpieczeństwa i rozruchów, ujechałem za granicę” (cytat, s. 47). Przyjąć trzeba, iż choć nie deklarował on tego przedwcześnie, bliski był Moszyński inicjatorom Targowicy i chyba o jego lojalności wobec „obowiązującego systemu” (s. 48) trudno mówić. Po akcesie do konfederacji targowickiej powołany natychmiast na konsyliarza generalnego<sup>8</sup> był równocześnie kaptowany ponownie przez króla, który szukał stronników dla przeciwstawienia się tej grupie targowiczian, którzy szukali zemsty na królu. Tak czy inaczej, zbliżył się Moszyński wówczas do Szczęsnego Potockiego i uczestniczył w wykonywaniu władzy przez Konfederację<sup>9</sup>. Także w obliczu ogłoszenia decyzji o II rozbiórce, która na wielu targowiczian podziałała piorunująco, Fryderyk Moszyński z życia publicznego się wycofał. Autor tak to komentuje: „Wkroczenie wojsk pruskich unaocznilo konieczność trwałego związania się z Rosją — — Moszyński wziął w nich udział, powodowany zgodnością swego prorosyjskiego sposobu myślenia z obowiązującym kierunkiem politycznym, ambicją i od dawna pielęgnowanym pragnieniem odegrania wielkiej roli w życiu publicznym” (s. 75). Czy właśnie w kompleksach Moszyńskiego (także i jego ułomności) nie należy widzieć przyczyny wielu wyborów politycznych? Czy po marcu 1793 r. można było jeszcze się ludzi co do roli Rosji? Konsekwentniejszy od swych kolegów Szczęsny Potocki uznał bankructwo swej wizji politycznej, Grodno opuścił. Pozostało mu zacisze życia prywatnego. Co chciał naprawdę ratować Moszyński poza osobistymi korzyściami? Autor podkreśla, iż był on legalistą (co w kontekście konfederacji nie wiadomo co miało oznaczać) i że nie był na żołdzie ambasadora carcy. Polacy ogromną wagę przywiązują do nieskazitelnosci w polityce<sup>10</sup>. Jeżeli jest ona jednak jedynym jasnym promykiem na obrazie, czy to wystarcza? Faktem jest, iż w Grodnie zabrakło po wycofaniu się części targowiczian wybitniejszych postaci, obok Kossakowskich dryfowali jedynie podrzędni jurgieltnicy. Moszyński po przybyciu do Grodna stał się jedną z głównych figur mającego być zwołanym sejmem, sejmu, który miał przecieć — nikt o tym nie wątpił — ratyfikować II rozbiór. Obok spraw ratyfikacji II rozbioru sejm miał na nowo określić ustrój kadłubowego państwa. W obszernej części trzeciej monografii Ł. Kądzieli zasadniczym tematem jest owa reforma państwa, której — wedle jego ustaleń — właśnie Moszyński *pars magna fuit*. Nie zapominajmy przecieć, że żadne propozycje króla Stanisława Augusta ani plany Raczyńskiego czy Moszyńskiego, nie miały szans na legislacyjny sukces jeżeli nie zostały zatwierdzone przez ambasadora Sieversa. Rozwijając, ale i uzupełniając niektóre konstatacje J. Wąsickiego, autor ocenia dzieło ustawodawcze Sejmu Grodzieńskiego bardzo wysoko. Nie zapominajmy przecieć (nawet

<sup>8</sup> Oto opinia autora, s. 50: „Sądzić można, że nieczęsta, a wybitna kompetencja Fryderyka w zagadnieniach skarbowych stanowiła podstawowy czynnik, który otwierał mu drzwi do wszystkich kolejnych gremiów kierowniczych Rzeczypospolitej”.

<sup>9</sup> Pochodząca z tej epoki charakterystyka Moszyńskiego pióra agenta rosyjskiego K. Boscampa-Lasopolskiego (s. 71) daleka jest z punktu widzenia polskiego od pochlebnej. Podkreślając, iż Moszyński był zawsze filarem partii rosyjskiej napisał rosyjski zausznik: „Był on w sprawach krajowych ściśle z hr. Stackelbergiem związany”. Taka rekomendacja — jeżeli była potrzebna — podniosła Moszyńskiego w oczach ambasadora Sieversa, który wolał się oprzeć w Grodnie na królu i Moszyńskim niż na doktrynerach targowickich.

<sup>10</sup> *Nb.* aż dziw bierze z tego punktu widzenia, iż nikt dotąd nie zdobył się na rozważenie szczegółowe budżetu króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jego słynnych długów, które zawsze określały jego polityczne wybory.

jeżeli pominiemy wiele zarzutów merytorycznych), iż ustrój grodzieński praktycznie w życie nie wszedł. Walka polityczna, jaka się toczyła o kształt nowego ustroju, była głównie walką króla i Moszyńskiego o wzmocnienie władzy wykonawczej i sprawny system administracji przeciw rzecznikom konserwatywnemu szlacheckiemu a w istocie anarchii i decentralizacji, jakimi byli Kossakowscy<sup>11</sup>. Arbitrem był przecież ambasador bądź caryca i Petersburg. Czy dążenie otoczenia króla (do którego zaliczamy w tym czasie i Moszyńskiego, choć nieraz był bliższy ambasadorowi niż królowi), by realizacja kolaboracji z Rosją leżała na przyszłość w rękach króla a nie ludzi typu Kossakowskich, zmieniło istotę rzeczy w postaci podporządkowania się w każdej kwestii obcemu dyktatowi? Najbliższe miesiące w Grodnie układały się w mozaikę niejednorodnych i niejednoznacznych faktów. I tak Moszyński w krytycznym momencie ratyfikowania traktatów rozbiornych Grodno opuścił. Być może tych kilka uników grodzieńskich uratowało mu później szyję w trakcie śledztwa epoki insurekcji. Równocześnie jednak, kiedy Michał Mniszech, nie chcąc dłużej afirmować tragicznej sytuacji, złożył urząd marszałka wielkiego koronnego, ambasador Sievers właśnie Moszyńskiego narzucił jako kandydata na ten urząd królowi<sup>12</sup>. Autor tak określił dalsze działania Moszyńskiego w Grodnie już jako marszałka koronnego: „Wydarzenia, których skutki i wymowa skłaniały zdecydowaną większość czynnego politycznie społeczeństwa szlacheckiego do nieobecności lub potępienia, dla Moszyńskiego stanowiły okazję do działań w jego pojęciu konstruktywnych” (s. 155). Należy podkreślić, iż autor zgodnie z generalną zasadą pieczołowitego referowania faktów nie pominał wielu kwestii, które mogą skłaniać (i nizej podpisanego skłaniają) do wniosków odmiennych, niż te, które autor, acz ostrożnie i głównie pośrednio, sugeruje.

Sejm Grodzieński nie zajmował się przecież wyłącznie szukaniem łask u ambasadora i w rzeczywistości dokonał dużej pracy ustawodawczej, którą autor ocenił wysoko. Chodziło generalnie o stworzenie z Polski kadłubowej państwa zdolnego do życia: „Nie widząc szans na poprawę międzynarodowego położenia Rzeczypospolitej, politycy myśląc tak jak marszałek koronny starali się uzyskać w nowej konfiguracji polsko-rosyjskiej maksimum korzyści ekonomicznych” (s. 268). Kluczowa rola Moszyńskiego w tych miesiącach w Grodnie nie ulega, w świetle drobiazgowych ustaleń autora, wątpliwości. Można się przecież zastanawiać nie tylko nad perspektywą trwałości decyzji grodzieńskich, ale także i znaczeniem owych, nieraz skomplikowanych dyskusji legislacyjnych, skoro ambasador Sievers decydował nawet o najdrobniejszych personaliach nowych władz wyłanianych w Grodnie, pozostawiając królowi do decyzji tylko skład Komisji Edukacji Narodowej, do której widać ambasador nie przywiązywał żadnej wagi.

W końcowej części wywodów autor wypowiedział pewną ilość uwag ogólniejszych, które wymagają rozważenia. Zdaniem autora, choć wypowiedzianym bez nacisku, istniała ówczesnie w Polsce konieczność kompromisu z Rosją, na co „maksymalizm” niepodległościowców nie pozwolił (s. 364n.). Słusznie oceniając ludzi działających w Grodnie autor wskazał na jeden bardzo istotny element: ludzie Grodna, a zwłaszcza ludzie króla, pokolenie roku 1776 i Rady Nieustającej, to ci, którzy „od zawsze” byli przyzwyczajeni do dyktatu carycy. Pokolenie Insurekcji i młodszych polityków Sejmu Czteroletniego to już zupełnie inna generacja, postawami obywatelskimi i mentalnością. Jest to wątek, który wymagałby rozwinięcia w studium elit epoki stanisławowskiej. Pamiętać w każdym razie trzeba, iż to grupa młodych wówczas magnatów, konserwatystów, ale i oświeconych, nie bez dopływu arrywistów, poszła wraz ze Stanisławem Augustem w obliczu niepowodzenia konfederacji barskiej na intensywną współpracę z Rosją. Tej współpracy nie naruszyła tragedia I rozbioru ani jakże nieraz upokarzające koleiny współpracy ze Stackelbergiem, Repninem, Sieversem. Ci ludzie byli w pewnej mierze prekursorami „realistów” i ugodowców

<sup>11</sup> Kwestie sporów ustrojowych autor ma zamiar ująć w odrębnej publikacji.

<sup>12</sup> W liście do króla dziękując za nominację Moszyński napisał znamienne słowa: *j'espère que l'ambassadeur ne voudra pas me gêner connaissant mes Principes* (cytat, s. 152). Niewątpliwie, marszałek koronny chciał być uzależnionym od Rosji sojusznikiem a nie agentem. Czy jednak sytuacja, w której działał, pozwalała na tak subtelne różnice?

XIX w. Bieda jednak w tym, iż dla każdej, jakiej takiej godnej uwagi ugody, trzeba pewnej dobrej woli obu stron. W przeciwnym razie mamy kapitulację i to niekoniecznie honorową.

Dla autora Fryderyk Moszyński to rzadki w tej epoce fachowiec-państwowiec, chciałoby się rzec terminem popularnym w dobie sanacji: kompetentny finansista, skarbowiec, biurokrata, przedstawiciel myślenia bliższego biurokratom oświeconego absolutyzmu niż szlacheckim rzecznikom złotej wolności. Być może bliższe były mu rządy Józefa II czy Fryderyka Wielkiego niż samowładny sejm szlachecki. Na s. 365 autor jakby konkluduje: „Moszyński był w stanie podjąć typ pracy państwowej, który w Polsce wiążemy dopiero z XIX w. Wypadki polityczne nie pozwoliły mu zrealizować większości zamierzeń. Przyczyniły się również do powstania w historiografii kontrowersyjnego wizerunku Fryderyka Moszyńskiego. Czy słusznie?”

Książka Łukasza Kądzieli, w swej pierwszej wersji rozprawa doktorska, napisana była pod kierunkiem Andrzeja Zahorskiego. Tenże, acz skłonny także oceniać projekty ustrojowe czy działania na niwie skarbowej Moszyńskiego pozytywnie, wydaje się być daleki w ogólniejszej ocenie epoki od wywodów autora. Wspomniane dzieło „Trzy Powstania Narodowe”, w którym Andrzej Zahorski opracował insurekcję, nie pozostawia wątpliwości ani co do ogólnej oceny sejmu grodzieńskiego, ani co do faktu, iż nadzieje króla czy Moszyńskiego (w pewnej mierze aprobowane przez Sieversa) utrzymania Polski jako kraju formalnie nadal niepodległego choć pod protektoratem Rosji, były zupełnie nierrealne w świetle koncepcji, które niemal równocześnie przeważały w Petersburgu: „Ludziom tym [tj. królowi i Moszyńskiemu — St.S.] szybko dano do zrozumienia, że są w błędzie. Grupa Zubowów, wpływowa na dworze Katarzyny II, była w tym czasie za likwidacją Polski. Pielęgnowano pomysł prowokacji, zamyślano skłonić Polaków do małego buntu i wykorzystać go jako pretekst do ostatecznej zagłady Rzeczypospolitej”<sup>13</sup>. Czy w świetle tych wydarzeń, znanych ledwo kilka tygodni po zakończeniu sejmu w Grodnie, można uważać jego przywódców za realistów a obóz Insurekcji za pośpiesznych romantyków?

Spróbujmy podsumować nasze rozważania. Fryderyk Moszyński, podobnie jak i król Stanisław August, przyjmowali, przynajmniej od 1768 r., jako fakt nieuchronny zależność od Rosji. Czy liczyli na możliwość przeprowadzenia w tych warunkach modernizacji państwa — zapewne, i niewątpliwie odniesiono tu pewne sukcesy, zwłaszcza na polu organizacji administracji i rozwoju kultury. Czy można jednak było kontynuować ten styl myślenia i uprawiania polityki w dobie ambasadora Jakuba Sieversa? Szukanie możliwości dla słabej Polski na *modus vivendi* z potężną Rosją i liczenie (zawodne) na jej protekcję przeciw Prusom, było teoretycznie uzasadnione, jednakże w ówczesnych warunkach nie istniały realia dla takiej ugody koniecznej. Wracając do sylwetki Fryderyka Moszyńskiego ocena jego działań w latach 1793-1794 musi być krytyczna. Książę Repnin określił kiedyś go „jako człowieka czcigodnego i wskutek przywiązania jego do najwyższego dworu naszego zasługującego na specjalny szacunek”<sup>14</sup>. Był, i to od dawna, zausznikiem Rosji, choć nie tylko i może nie tyle dla korzyści osobistych, lecz z przekonania politycznego. Czy te poglądy nie zaprowadziły go za daleko? Podobnie jak dla Kazimierza Raczyńskiego, tak i dla Moszyńskiego, ideałem była sytuacja Rzeczypospolitej z 1776 r.: spokojne życie administracyjne, niepozbawione powabu, kierowane przez Radę Nieustającą pod nadzorem Petersburga. Jeżeli nawet przyjąć, że koncepcja ustroju grodzieńskiego była w niejednym rozwiązaniem godnym uwagi, to nie sposób zapominać, kto tę koncepcję zatwierdzał i aprobował. Więcej jeszcze wątpliwości budzą miesiące następne, o których praca Ł. Kądzieli już nie mówi: działania marszałka koronnego w Warszawie przed wybuchem insurekcji, a po jego perypetiach więziennych fakt owacyjnego witania wkraczającego do stolicy gen. Suworowa<sup>15</sup>. W istocie między K. Raczyńskim a F. Mo-

<sup>13</sup> A. Z a h o r s k i, op. cit., s. 28.

<sup>14</sup> Cytat wedle biogramu w PSB t. XXII, s. 186.

<sup>15</sup> Z. G ó r a l s k i, *Stanisław August w Insurekcji Kościuszkowskiej*, Warszawa 1988, s. 231, przypomniał, iż kiedy po rzezi Pragi Suworow wkroczył do Warszawy, F. Moszyński zainicjował „podziękowania” ludności oraz był inspiratorem wręczenia Suworowowi tabakier z napisem

szyńskim różnice nie były wielkie, obaj zostali uznani przez ówczesną opinię publiczną za zdrajców<sup>16</sup>. Generalnie dylemat co do oceny sylwetki Fryderyka Moszyńskiego pozostaje, *mutatis mutandis*, taki sam jak w ocenie sylwetki króla Stanisława Augusta w latach 1792-1795. Dylemat ten brzmi: zachować godność (pryncypialność postawy) w sytuacji tragicznej czy „ratować co się da”. Tak też o tym napisał i Ł. Kądziała: „Właściwa historia 1793 r. to dzieje wyborów pomiędzy mniejszym i większym złem oraz mniej lub bardziej oddanymi zaborcy politykami” (s. 88). Rzecz jednak w tym, że wybór polityki mniejszego zła prowadził do kompromisów niebezpiecznie moralnie dwuznacznych. Niewątpliwie, dziś po wielu doświadczeniach dwudziestowiecznych, patrzymy nieraz na te kwestie mniej zasadniczo, mniej romantycznie (?). Wahałbym się jednak przed nadmierną relatywizacją naszych ocen. Z tego punktu widzenia książka Łukasza Kądziała stanowi głos w tej dyskusji<sup>17</sup>. Na szczęście poza dyskusją jest fakt, iż stanowi zarazem solidną monografię źródłową i tego stwierdzenia nie zmieniają niniejsze uwagi polemiczne czy wątpliwości jakie wzbudził żywot bohatera.

„Warszawa zbawcy swemu”. Prawdą jest, iż Moszyński długie miesiące żył w obawie śmierci z rąk warszawskich jakobinów *vel* jurysdykcji powstańczej. Czy to jednak może usprawiedliwiać gloryfikację Suworowa?

<sup>16</sup> Biogram Kazimierza Raczyńskiego pióra J. D y g d a ł y, PSB t. XXIX, s. 651, zawiera takie stwierdzenie: „Szanse dla Polski widział w związku z Rosją. Do pewnego stopnia zachowywał przy tym uczciwość i przyzwoitość”. Opinia publiczna w Polsce ówczesnie Raczyńskiego przecieży zdecydowanie potępiła. Moszyński miał moźnych obrońców, ale i licznych krytyków, równie zdecydowanych.

<sup>17</sup> Stąd w swej ogólniejszej wymowie skłania do pytań podstawowych o kryteria ocen działania historycznego, o problem sądów wartościujących.